Nr. 97. Kraków, Niedziela 26 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 25 kwietnia.

Ani argumenty uczonych, ani wywody dziennikarskich artykułów, ani surowe, bardzo surowe przepisy ustaw nie potrafiły wykorzenić przesądu, że doznaną obelgę tylko krwią zmyć można. Nawet przeciwnicy pojedynków w teoryi, ustępują jeszcze przed siłą powszechnej opinii, która nietylko potępia, ale, co gorsza, wyśmiewa i ściga pogardą jednostkę za to, że miała odwagę nie stanąć do walki, narażającej na śmierć z ręki obrażającego, lub na zamordowanie obrażonego. Wobec tej opinii tracą moc obowiązującą ustawy. Pojedynkujący się mają zawsze zapewnioną bezkarność.

Czy może być jednak, inaczej, skoro w społeczeństwie znajduje się warstwa, dla której pojedynek nietylko nie jest zbrodnią, ale przeciwnie obowiązkiem? Czy może być inaczej, skoro ludzie, zajmujący najwyższe stanowiska w państwie, zamiast stać na straży ustaw, sami świecą złym przykładem? Przepisy regulaminów wojskowych, zmuszające w pewnych wypadkach do pojedynku, i powtarzające się tak często pojedynki pomiędzy posłami i ministrami, oto główne przyczyny, dla których wykorzenienie barbarzyńskiego przesądu dotychczas nie było możebnem.

Nie prędzej też spodziewać się można zmiany w opinii publicznej, dopóki przepisy, obowiązujące wojskowych, nie ulegną zupełnej reformie. Niema najmniejszego powodu, dlaczego korpus oficerski miałby obowiązywać inne przepisy, niż całe społeczeństwo. Duch waleczności jest koniecznym w armii, ale czy pojedynki podnoszą tego ducha? Dopóki do walki z wojskowym staje kolega zawodu, wyćwiczony równie jak on w robieniu bronią, walka ma równe szanse, ale gdy wojskowy staje wobec przeciwnika, nie władającego bronią równie dobrze, stawienie się do walki przestaje z jego strony być dowodem odwagi, a jest korzystaniem z przewagi, jaką daje sposobność nabycia zręczności wobec tego, którego zawód nie pozwalał na naukę rycerskiego kunsztu. Pojedynki wojskowych z osobami, które z zawodu nie uczą się robić bronią, powinny być w pierwszym rzędzie najsurowiej zakazane i najostrzej karane. Pojedynek pomiędzy wojskowymi traci wprawdzie cechę nierówności, ale pomiędzy odwagą w takiej walce a walecznością na polu bitwy zachodzi wielka różnica. Zręczność w władaniu bronią wobec jednego przeciwnika nie wystarcza tam, gdzie się ścierają z sobą tysiące, dziesiątki tysięcy, a nawet krocie przeciwnika. Niejeden też, który mężnie dotrzymuje pola w pojedynku, nie potrafi wytrwać w bitwie. Pojedynki w wojsku budzą też nie waleczność, ale raczej pochopność do sprzeczek.

Prawdziwe rycerstwo polega na obronie prawa i sprawiedliwości, na poszanowaniu ustaw i zwalczaniu bezprawia. Jakże pogodzić z nią obronę bezprawia, jaką jest wyrządzona obraza, a przecież pojedynek zmusza do obrony krzywdy, jaką wyrządził obrażający. Zadaniem armii jest nietylko obrona granic przed zewnętrznym nieprzyjacielem, ale także obrona ustaw i porządku społecznego w czasie pokoju. Jakżeż w obronie ustaw występować mogą ci, którzy w pewnych wypadkach mają obowiązek łamać ustawę? Pojedynek jest bratobójczą walką i surowo zakazany w czasie wojny, powinien być również surowo karany w czasie pokoju. Karność ma być najważniejszą podstawą organizacyi wojskowej. Polega ona na wykonywaniu przepisów i posłuszeństwie dla rozkazów. Kodeks karny dla wojska zawiera również przepisy przeciw pojedynkowi. Łamanie ich nie może być chyba uważanem za środek wzmacniający karność. W armii angielskiej nie istnieją pojedynki, a jednak nikt nie potrafi jej zarzucić braku odwagi i waleczności, nikt nie ma powodu do oskarżania jej o brak ducha rycerskiego i upadek poczucia honoru. Nic też nie przyczyniło się w Anglii silniej do wykorzenienia pojedynków, jak zmiana przepisów wojskowych, w tym duchu, że za obowiązek honoru uważać należy przeproszenie obrażonego. Reformy regulaminów wojskowych należy zatem przedewszystkiem domagać się stanowczo i usilnie, zwłaszcza że wobec powszechnej służby wojskowej ogarnęły one także szerokie koła ludzi nie należących z zawodu do armii i spełniających służbę wojskową jedynie z obowiązku i tylko chwilowo.

Na stanowcze potępienie zasługują pojedynki posłów i ministrów. Wysokie ich stanowiska zapewniają im z góry bezkarność. Ryzykują oni zatem o wiele mniej, niż wszyscy inni obywatele, a zamiast strzedz powagi i wykonania ustaw, co jest ich obowiązkiem, sami je łamią. Przykład ten gorszący działa jednak silniej nietylko samym faktem, że pochodzi od nich. Każdy taki pojedynek staje się głośnym, wiadomość o nim obiega wszystkie dzienniki i pisma, interesuje żywiej całe społeczeństwo i nabiera rozgłosu, który dochodzi wszędzie, zachęca do naśladownictwa, a w każdym razie osłabia powagę ustaw i władzy i demoralizuje. To też skoro wysokie stanowiska strzegą winnych przed stosowaniem ustawy, powinna ich potępić opinia publiczna.

Przesilenie we Francyi.

Wczorajszy dzień w Paryżu poświęcono usiłowaniom, zmierzającym do utworzenia nowego gabinetu. Prezydent gabinetu Faure konferował z Loubetem, Brissonem, Peytralem i Poincaré, a potem miał konferować jeszcze z Sarrienem, Bourgeois, Mélinem i Leroyerem. Pośród wielu kombinacyj wysunęła się nowa, za którą istotnie wiele względów przemawia: ministerstwo Brissona. Ten niezachwiany republikanin-radykał, który dzielnie bronił prerogatyw Izby na stanowisku jej prezydenta, nadaje się do polityki oporu przeciwko senatowi i umiałby zapewne bronić praw Izby na stanowisku prezydenta ministrów. Nie wiadomo jednakże, czy Brisson miałby ochotę stanąć obecnie na czele rządu. Nie wiadomo jeszcze także, czy Faure zdecyduje się wybrać gabinet czysto radykalny. Ostatnie wotum Izby zdaje się za tem przemawiać, ale umiarkowani republikanie sądzą, że pojednawczy gabinet umiarkowany mógłby również znaleźć poparcie Izby. Inni mówią nawet o gabinecie oporu przeciwko socyalizmowi pod prezydyum takiego na przykład Dupuy'ego; ale podobna kombinacya zaostrzyłaby w wysokim stopniu istniejący konflikt polityczny i dałaby powód do namiętnej i nieobliczalnej w następstwach walki stronnictw.

Samo ustąpienie ministerstwa Bourgeois i w wysokim stopniu już podnieciło skrajne stronnictwa, które pokładały w niem wielkie nadzieje. Słusznie zauważył pewien dziennikarz, że socyaliści spodziewali się ujrzeć w p. Bourgeois Dantona, a on się okazał szefem biura. Prasa socyalistyczna, a nawet radykalna, zarzuca mu zdradę i dezercyę. Te same dzienniki, które przed kilku dniami jeszcze z całym zapałem odzywały się o gabinecie Bourgeois, teraz zarzucają mu wszelki brak energii i konsekwencyi. Rochefort domaga się w *Intransigeant'cie*, żeby Bourgeois złożył mandat deputowanego, ponieważ będąc wybranym na mocy powszechnego prawa głosowania, złożył broń do stóp ograniczonego prawa głosowania. *Rappel* odwołuje się do prezydenta republiki, żeby powołał do steru gabinet szczerze rewizyonistyczny. To samo zdanie wypowiada *Radical*, który sądzi, że Faure narazi swą prezydenturę, jeżeli nie wybierze gabinetu, któryby szczerze pragnął rewizyi konstytucyi.

Siècle sądzi, iż należy wybrać gabinet koncentracyjny, któryby wziął sobie za zadanie rozwiązać Izbę, ażeby kraj sam uczynił wybór pomiędzy radykalno-socyalistyczną polityką, a programem obrony swobód i własności.

Figaro żartuje sobie z ministerstwa Bourgeois i omawia kombinacye Méline-Sarrien i Peytral.

Gaulois dzieli wszystkie możliwe kombinacye rozwiązania obecnego przesilenia na trzy kategorye: 1) gabinet radykalny, — musiałby on być przygotowanym na to, że napotka opór w senacie, 2) gabinet umiarkowany — kombinacya sympatyczna dla prezydenta Faure'a, ale napotkałby opozycyę ze strony Izby i musiałby rozwiązać Izbę, co zapewne nie przyniosłoby rezultatu korzystnego dla umiarkowanej polityki. 3) gabinet koncentracyjny — najprawdopodobniejsze rozwiązanie, ale gabinet taki skutkiem samego składu swego skazany będzie na niemoc polityczną.

Jakikolwiek zresztą gabinet przyjdzie do steru, będzie miał bardzo trudne zadanie, gdyż walka stronnictw niewątpliwie się zaostrzy: z jednej strony umiarkowani, zachęceni dotychczasowym, i to skutecznym na razie, oporem senatu, uważają chwilę za stosowną do pokuszenia się o odzyskanie utraconego wpływu politycznego; z drugiej strony socyaliści i radykali, którzy bądź co bądź dowiedli Francyi, że zdolni są do rządów, czują obecnie większą niż kiedykolwiek gotowość do walk politycznych. Najskrajniejsze dążności i hasła ścierają się obecnie: z jednej strony rewizya konstytucyi i zniesienie senatu, z drugiej represya przeciw socyalizmowi i obrona własności i konserwatywnej republiki. Obok tego monarchiści, korzystając z ciężkiego przesilenia, jakie przebywa trzecia republika, gotują się także do nowych wysiłków i prób ożywienia idei monarchicznej i przepowiadają już przesilenie prezydyalne. Wszyscy zresztą z niepewnością pytają: w czem zbawienie polityczne dla Francyi?

Zdobycze ks. Ferdynanda.

O szczegółach pobytu ks. Ferdynanda bułgarskiego w Petersburgu mieliśmy dotąd tylko telegraficzne wiadomości. Rzecz naturalna, że wszelkie depesze w tej sprawie, nie mówiąc już o wiadomościach rosyjskiej *Agencyi Telegraficznej*, przechodziły przez różne sitka cenzuralne, zanim dostały się na drut telegraficzny. Tem większe zajęcie budzą korespondencye prywatne z Petersburga, jakie obecnie pojawiać się zaczynają w różnych dziennikach. Tak w *Neue Fr. Presse* znajdujemy dzisiaj nadzwyczaj ciekawą korespondencyę ze stolicy rosyjskiej. Korespondent petersburski dziennika wiedeńskiego donosi następujące szczegóły z pobytu ks. Ferdynanda nad Newą:

Car — pisze on — rozmyślnie udał się wraz z żoną do Carskiego Sioła, dokąd podążył ks. Ferdynand, gdy tylko w pałacu Zimowym z trudów długiej podróży ochłonął, już w dwie godziny po swoim przyjeździe. Chciano przez to, że car nie witał księcia w pałacu Zimowym, zaznaczyć, że książę nie przybył do Petersburga celem złożenia zwykłej wizyty, lecz przyjechał, aby ustnie wyprosić u cara dla siebie przebaczenie. Jednogodzinna jazda koleją żelazną do Carskiego Sioła miała symboliczne znaczenie, że książę gotów jest jechać po owo przebaczenie za carem wszędzie, a ks. Ferdynand naturalnie z największą przyjemnością uczynił zadość tej symbolice.

W kołach dworskich — pisze dalej korespondent petersburski — obiega wersya, że car przyjął księcia wprawdzie nadzwyczaj uprzejmie, jednakże wyciął mu kazanie, przypominając wielką boleść, jaką sprawił książę zmarłemu carowi, Aleksandrowi III, i wyraził ubolewanie, że Aleksander III nie dożył widoku skruchy Bułgarów. Car zakończył wyrażeniem nadziei, że działa w duchu swego ojca, gdy nie utrudnia Bułgarom pojednania z Rosyą. Następnie dodać miał car, że nie dąży on do protektoratu nad Bułgaryą i nie ma wcale zamiaru mięszać się w zagraniczne sprawy tego kraju, że jednak spodziewa się, iż naród bułgarski widzieć będzie w Rosyi historyą wskazaną przewodniczkę słowiańszczyzny.

Książę Ferdynand miał być tem przyjęciem „bardzo wzruszony" i oświadczył, że nie ma żadnej wyższej ambicyi ponad to, aby mógł postępować utartemi torami polityki rosyjskiej. W kołach dworskich zapewniają nawet, że książę miał oświadczyć gotowość przejścia na prawosławie (czemużby nie? *Przyp. Red.*) w najbliższym czasie, aby w ten sposób zadokumentować ścisłą łączność Bułgaryi z Rosyą.

Bardzo zajmujące szczegóły podaje korespondent o wizycie ks. Ferdynanda u ministra spraw zagranicznych Łobanowa-Rostowskiego. Książę dziękował ministrowi w serdeczny sposób za jego wybitny udział w pojednaniu Rosyi z Bułgaryą i wyraził nadzieję, że minister chętnie podejmie się kierowania krokami dyplomatycznemi agenta bułgarskiego, którego on (książę) zamianuje, aby Bułgarya mogła prowadzić politykę zupełnie zgodną z żądaniami Rosyi.

Jako zręczny dyplomata odpowiedział Łobanow naturalnie, że ma nadzieję, iż agent bułgarski w pierwszej linii otrzyma wskazówki od „oświeconej mądrości" ks. Ferdynanda; co do niego (Łobanowa) chętnie podejmie się on każdego czasu służyć agentowi bułgarskiemu „dobrą radą".

Takiej „dobrej rady" udzielił Łobanow-Rostowski natychmiast ks. Ferdynandowi. Byłoby do życzenia, aby agent bułgarski wystąpił z wnioskiem zawarcia ugody handlowej przez Rosyę i Bułgaryę. Przytem poruszono okoliczność, że Bułgarya zamierza właśnie zawrzeć z Austro-Węgrami ugodę handlową, o czem, dziwnym sposobem, nigdzie nie ogłoszono szczegółów. Wogólności rosyjsko-bułgarska ugoda handlowa zawartą będzie prawdopodobnie na podstawie ugody z Austro-Węgrami; zdaje się jednakże możliwem, iż Rosya wymówi sobie szczególne, dogodne warunki dla tego lub owego artykułu wywozowego.

W ogóle — kończy korespondent — są rezultaty petersburskiej podróży ks. Ferdynanda dla kół wtajemniczonych już teraz zupełnie jasne. Rosya daleką jest, przynajmniej jak długo Łobanow-Rostowski wpływ w niej wywiera, od występowania wobec Bułgaryi w roli brutalnego władcy; w rzeczywistości jednak będzie Bułgarya, której polityka zawsze z Petersburga otrzymywać będzie dyrektywę, najpoddańszą służką Rosyi. Wobec tego głównego rezultatu, mają wszystkie inne kwestye podrzędne znaczenie, a więc także kwestya przywrócenia emigrantów na wyższe stanowiska w armii, kwestya szyzmy bułgarskiej i t. p. Ostatecznie szybkie załatwienie tych kwestyj na razie jest zbyteczne, gdyż obie strony czekać mogą chwili właściwej.

Tyle petersburski korespondent *Neue Freue Presse*. Czy wszystkie wiadomości jego są autentyczne, ręczyć nie można, — ale że są bardzo prawdopodobne, to więcej niż pewne. Nic darmo przecież jechał ks. Ferdynand do Petersburga z prezydentem ministrów Stoiłowem i ministrem wojny Petrowem. Musiano tam omówić i ułożyć szczegóły dalszego *modus vivendi* Bułgaryi i Rosyi, celem zapewnienia ks. Ferdynandowi dość chwiejnego i drogo okupionego tronu.

Z Rady państwa.

Izba poselska była wczoraj znowu widownią brutalnej sceny, której aktorem był p. Purghart, przezywający prezydenta impertynentem za to, że wobec p. Sokola, odczytującego czeską mowę, zastosował regulamin.

Po p. Sokole przemawiał p. Rutowski. Mowca stwierdza, że całe zachowanie się Koła polskiego dowodzi, że Koło nie chce reformie wyborczej stawiać żadnych przeszkód. Skoro piąta kurya wyborcza oparta jest na powszechnem prawie głosowania, przeto podział nowych mandatów powinien nastąpić wyłącznie na podstawie liczby mieszkańców. Galicyę traktowano zatem po macoszemu, gdyż przy podziale mandatów powtórzono dawną niesprawiedliwość względem Galicyi, i do liczby dotychczasowych mandatów zastosowano liczbę nowych mandatów. Mowca wnosi o podniesienie liczby mandatów w powszechnej kuryi wyborczej na 76, z czego na Galicyę przypadłoby 19.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów hr. Badeni: Ze względu na postawione do artykułu 1 poprawki, pozwalam sobie oświadczyć, co następuje: Wniosek swój co do ustalenia ogólnej cyfry mandatów, mających się przyznać nowej kuryi wyborczej, oraz co do rozdziału mandatów na pojedyńcze kraje, oparł rząd na

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

49 (Ciąg dalszy.)

— Co?...

— Że łaski tej nie potrzebuje....

— *Skwiernawiec!*...

— Nie sądźcie go tak surowo... Nie z siebie on to powiedział.... Znamy *wsiu preispodniuju* i wiemy, skąd to pochodzi.... Całe tutejsze społeczeństwo zgangrenowane.... Kto zrobił *miatież* ostatni?... Kto sprowadził tego złoczyńcę i cackał się nim, którego rozstrzelano w Wilnie?... My wychowujemy dzieci na ludzi *gasudarstwiennych*, a tuby rodziców wychować potrzeba.... Od nich jad przechodzi na dzieci i przechowuje się w nich na dalsze pokolenia.... Wobec stanu tego, pułkowniku, zadanie nasze, wychowawców młodych polskich pokoleń, trudne, bardzo trudne....

— *Diejstwitielno*... — bąknął pod nosem pułkownik, którego wzmianka o egzekucyi Konarskiego tknęła z powodu, że nazwisko tego „złoczyńcy" słyszał niekiedy z ust syna wychodzące.

— Spodziewaliśmy się — ciągnął wychowawca młodzieży polskiej dalej, — że syn wasz będzie ziarnkiem gorczycy, które plon wyda † chwasty polskie na niwie rosyjskiej, w tej przynajmniej szkole, zagłuszy.... Liczyliśmy na to... Zawiedliśmy się.... Nie on chwasty, ale chwasty jego zagłuszyły.... Owóż, niech on się trochę bez *papińki* ponudzi.... Posłaliśmy zawiadomienie do Kijowa, stamtąd zapewne komisyę przyślą i ta, gdy wasz „Janok" przymięknie w osamotnieniu, dobierze się przez niego do kilkunastu, a przynajmniej kilku takich, z których naszą szkołę oczyścić potrzeba koniecznie....

Pułkownik spochmurniał przy ostatnich dyrektora słowach.

Dyrektor spostrzegł snadź to spochmurnienie, bo dodał:

— Bądźcie więc o niego zupełnie spokojnym, pułkowniku: nie poniesie szwanku ani na ciele, ani na duszy i cześć jego... waszego syna, syna człowieka tak zasłużonego... uszanowaną zostanie.... Chodzi nam o to jeno, ażeby się on ze zgniłej pleśni polskiej otrząsł i został takim, jak wy, dostojności pełnym *gasudarstwiennym czełowiekiem*....

— Mnie cześć jego droga... — odezwał się pułkownik, chcąc się upewnić, że syn jego nie będzie na donoszczyka urabiany.

— *Pamiłujtie!*... — zawołał dyrektor. — Czyż nam nie droga?... Ja go przytem lubię.... Walny chłopiec!... *Sławnyj małyj!*.. Drugiego takiego mołojca pomiędzy polską *swołoczą* nie ma.... Bardzo go lubię; nie lubię tylko tego, że się brata z *pranózami* takimi, jak *niekij* Hełmskij, *malczugan driachłyj*, gnida, do głębi zepsuty, a ostrożny, podstępny, wyślizgujący się nam z rąk, jak wąż... To zaraza... trucizna... Dokopiemy się do niej i od waszego *Iwaniuszy* ją oderwiemy....

Przekręcone po moskiewsku imię Janka wymówił z przyciskiem.

Prawie uspokojony, odjechał starzec do siebie. Spokojny był niby; niecierpliwił się jednak, objawiając niecierpliwość, zwłaszcza, gdy go żona o syna pytała, lub, gdy mu o nim wspominała:

— Nasz Janek...

— *Czto*... nasz Janek?... — odpowiadał.

— W tiurmie...

— W jakiej tiurmie!... *Uch* ty *dura* („durą" ją zwał pieszczotliwie, oraz, gdy się na nią gniewał)!... On nie w tiurmie.., w *karcièrie*... Tylem razy ci już mówił, że co karceres, to nie tiurma!... ty zawsze swoje... Dura ty!... baba ty!... Baba babą...

Niecierpliwość zmieniła się w niepokój, gdy się dowiedział o zjechaniu komisyi. Wnet trójkę kazał zaprządz, kazał do tłumoka włożyć mundur, wszystkie ordery i lenty i, przebrawszy się w domu zajezdnym, przedstawił się prezesowi komisyi w pełnej, paradnej formie.

Uprzejmość, z jaką go profesor powitał, nie ustępowała w niczem tej, z jaką go witał dyrektor gimnazyum.

— Przykrość prowadzenia niemiłej z dzieciakami sprawy wynagrodził mi z naddatkiem zaszczyt, jaki czuję, przyjmując u siebie jednego z bohaterów naszych...

Pułkownikowi to pochlebiało; nie zadawalniało go jednak. Profesor wyraźnie oddalał zagajenie rozmowy o to, co go sprowadziło i bardziej interesowało, aniżeli Suworow, o którego go rozpytywał: czy go często oglądał, czy z nim mówił, czy on w rzeczy samej na biwakach z żołnierzami przy ognisku sypiał, czy to prawda, co mówią o jego pianiu jak kogut i skakaniu przez stołki. Pułkownik odpowiadał, że piania nie słyszał i skakania nie widział.

— *Sliedówatielno, nie magú znat'*...

— Może to legenda... — zauważył profesor. — Ale *eto zamieczátielno* — zaczął sentencyonalnie, — że legendy tworzą się tylko *na szczot* wielkich ludzi... Do czyjego nazwiska legendy się czepiają, ten na pewne wielkim był człowiekiem... Można to przyjąć za świadectwo historyczne, jakoteż za *prosto jurid'iczeskoje dokazátielstwo*... Jest to przedmiot do obrobienia *s náucznoj toczki zrienja*... Zajmę się tem i, jeżeli mi się obrobienie powiedzie, wam, waleczny pułkowniku, zawdzięczać będę nasunięcie pomysłu, rzeczywiście świetnego...

Pułkownik słuchał, niby o żelaznym wilku.

Wziął się na sposób — wydobył zegarek i ostentacyjnie nań spojrzał.

— Co?... — zapytał profesor. — Czy nie zamierzacie pozbawić mnie zaszczytu?...

— Chciałbym się dowiedzieć do syna....

— Do syna?... a?...

— Syn mój wmięszał się do tej sprawy... dziecinnej....

— A tak... tak... niestety....

— Widziećbym się z nim chciał...

— Ależ... i owszem.... Czemu nie!... I zechciej nam, pułkowniku, pomódz trochę.... Syn wasz uparty, o! uparty.... Dzieciństwo to rozstrzygnęłoby się *w tri prijoma*, gdyby nie jego upór.... Rzeknij mu słowo... słowo ojcowskie, po żołniersku.... Nie wątpię, że on ciebie posłucha..., że się przed tobą przyzna.... Niech się przyzna przed tobą, pułkowniku!... i bądź ty sędzią syna własnego.... *Wot czto!*... oddacie nam *famóznuju prisługu*...

Przywołany inwalida odprowadził starca do karceresu, w którym od paru tygodni trzymany był wielki mistrz, chłopak smukły, szykowny, przystojny, sympatyę od pierwszego oka rzutu wzbudzający. Ciupa, w której go zamknięto, miała pozór więzienny nie zbyt surowy, nie posiadała bowiem ani drzwi kutych, ani kosza w okienku, wychodzącem na dziedziniec i zaopatrzonem w kraty świeżo włożone. Przy dobrej woli, dołożywszy trochę pracy, możnaby się z niej wydobyć, mimo, że się na piętrze znajdowała. Łóżko, stolik, stołek i kuferek stanowiły jej umeblowanie; na stoliku stał dzbanek z wodą, w kącie miska do umywania się.

Janek na łóżku leżał, kiedy się drzwi otworzyły i w nich ujrzał ojca. Na widok ten zerwał się, twarz mu się rozjaśniła, kroków parę postąpił z tym akcentem, z jakim się dzieci do kochających, kochanych, a czas jakiś nie widzianych rodziców zbliżają, — lecz surowe ojca wejrzenie na miejscu go zatrzymało.

— *Cztoż* ty, Janek!... Co ty *nadiełal?*...

Chłopak nic nie odpowiedział.

— Ty *asłuszałsia!*... Ty mi *styda* narobił!...

— Nie!... — odparł

— Nie?... Jakże!... Ty *wot priznajsia*, coś ty *zatiejał* z głupimi towarzyszami.... *Priznajsia*... ja po to do ciebie przyszedł... Janku...

Głos starca, surowy zrazu, miękł stopniowo i całkiem już zmiękł, gdy, po wyrazie „przyszedł", rzekł:

— Janku....

Rzekł to i rękę do syna wyciągnął. Chłopak się do ojcowskiej, orderami okrytej, piersi przygarnął — rękę starca ucałował. Pułkownikowi łzy do ócz podeszły, — mówić chciał — wyrazy mu w gardle grzęzły. Mowę odzyskał nie prędzej, aż na stołku usiadł i wzruszenie mu przeminęło.

(C. d. n.).

podstawie najdokładniejszych badań. Zasady, jakiemi się rząd przy tem kierował, wyłuszczono w motywach projektu. Podczas obrad w komisyi sprawa ta także bardzo szczegółowo była omawianą, komisya projekt rządowy przyjęła bez zmiany. Ponieważ rząd musi obstawać przy niezmienionem przyjęciu tego artykułu, przeto pozwalam sobie upraszać wysoką Izbę usilnie, aby ten artykuł przyjęła bez zmiany.

Po czeskiem przemówieniu p. Purgharta, zabrał głos p. Engel, który w imieniu Młodoczechów oświadczył, iż klub prawie jednomyślnie upoważnił go do oświadczenia, iż głosowanie Młodoczechów w sprawie reformy wyborczej nie pozostaje w żadnym związku z zaufaniem lub nieufnością do rządu. Młodoczesi kierują się przy tem wyłącznemi rzeczowemi motywami, które polegają na tem, iż nie mogliby oni brać odpowiedzialności za to, aby odmówić prawa głosowania 3,600.000 obywateli, którzy dotychczas nie posiadają tego prawa.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Generalny mowca *(contra)* p. Lewakowski oświadcza się za powszechnem prawem wyborczem, za czem byłby głosował, gdyby był w Izbie obecny podczas wczorajszego głosowania. Mowca sądzi, iż liczba mandatów w powszechnej kuryi wyborczej jest za mała, a rozdział ich niesprawiedliwy. Galicyę skrzywdzono, gdyż nadano jej za mało mandatów. Liczba 15 mandatów cechuje położenie Polaków w Izbie. Mowca przedkłada wniosek, aby liczbę ludności Vorarlbergu (116.000) przyjąć za jednostkę, wskutek czego liczba mandatów w tej kuryi wynosiłaby 200.

Referent mniejszości p. Romańczuk obstaje przy wniosku mniejszości, aby liczba mandatów w kuryi piątej wynosiła 89.

P. Klun zrzeka się głosu, a po przemówieniu referenta większości p. Götza przystąpiono do głosowania. Wszystkie poprawki odrzucono. Na 236 głosujących otrzymał wniosek p. Lewakowskiego 29, p. Romańczuka 38, p. Rutowskiego 83, p. Steinera 46, p. Kluna 99 głosów. W końcu uchwalono artykuł pierwszy w brzmieniu rządowem, ustalający 72 nowe mandaty, większością 195 przeciw 30 głosom. Obecnych było 226 posłów.

Na tem przerwano dalsze obrady. Dziś nie ma posiedzenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 kwietnia.

Parlamentarna komisya nieustająca dla kodeksu karnego obradowała onegdaj w dalszym ciągu nad projektem ustawy przeciw nadużyciom wyborczym. § 1 uchwalono w następującej osnowie: „Kto przez użycie siły lub przez groźbę jej użycia, dalej przez zamiar uszkodzenia ciała, naruszenia czci lub majątku, albo przez obawę budzące obelgi przeszkodzi drugiemu w samodzielnem wykonaniu przysługującego mu na podstawie prawa publicznego prawa wyboru lub głosowania, ten staje się winnym przestępstwa i karany będzie aresztem od jednego miesiąca do jednego roku. Jeżeli zachodzą obciążające okoliczności, winny może być zasądzony na areszt obostrzony na ten sam przeciąg czasu“.

Następnie pos. Abrahamowicz uzasadniał wniosek o przyjęcie następującego przepisu w ustawę: „Kto wymienionemi w § 1 środkami przeszkodzi drugiemu w prawomocnem ubieganiu się o mandat, jest winnym tej samej karygodnej czynności“.

Na życzenie reprezentanta rządu, szefa sekcyi Kralla, odroczono rozprawę nad tym wnioskiem.

Następnie toczyła się rozprawa nad § 2, lecz nie przeprowadzono jej do końca.

Pojedynek Kotze'go z Schraderem, zakończony śmiercią ostatniego z nich, pobudził szersze sfery niemieckie do zajęcia się sprawą pojedynków w ogóle. O przebiegu tej sprawy w parlamencie niemieckim, wiadomo już naszym czytelnikom. Obecnie donoszą, iż cesarz Wilhelm podczas pobytu swego w Karlsruhe za pośrednictwem szefa gabinetu wojskowego generała Hahnkego miał podać bliższe szczegóły na podstawie referatu, wygotowanego przez generał-majora Bissinga, który był, jak wiadomo, sekundantem Schradera. Wyrok cesarza w tej sprawie, wydany na przedstawienie wielkiego księcia badeńskiego, zajmował pruskie ministerstwo stanu na posiedzeniu odbytem w pałacu kanclerskim. Jak słychać, projekt rządowy dotyczy użycia środków dyscyplinarnych i nowego ukształtowania wojskowych sądów honorowych i podaje wskazówki, któremi zajmować się mają w niedalekiej przyszłości ciała ustawodawcze. O ile wiadomość ta jest prawdziwą, trudno osądzić, gdyż dotychczas nie potwierdzono jej ze strony urzędowej.

Z Paryża.

Ze względu na kandydaturę Brissona na prezydenta ministrów warto przypomnieć, że jest on republikaninem surowych zasad i należy do stronnictwa radykalnego, ale bynajmniej nie jest przyjacielem socyalistów. Jest jedną z niewielu osobistości politycznych zupełnie czystych i cieszy się powszechnym szacunkiem zarówno u swych przyjaciół, jak i u przeciwników politycznych. Brisson był już raz (od 6-go kwietnia 1885 roku do 7 stycznia 1886 roku) szefem gabinetu za czasów prezydentury Grévy'ego. Do gabinetu jego należeli wówczas i radykali i oportuniści. Powszechnie też uważają Brissona za najodpowiedniejszą osobistość do utworzenia gabinetu koncentracyjnego o silnie radykalnem zabarwieniu.

Telegram paryski donosi, iż socyaliści zwołali wczoraj do *Tivoli-Vuxhall* wielki meeting ludowy celem zaprotestowania przeciwko zachowaniu się senatu i urządzenia wielkiej manifestacyi na rzecz rewizyi konstytucyi. W zgromadzeniu tem wzięło udział kilka tysięcy osób i wielu socyalistycznych deputowanych. Przebieg zgromadzenia był dosyć spokojny. Przy końcu tylko powstała wrzawa i następnie zaburzenia uliczne. Policya rozproszyła demonstrantów, którzy wznosili okrzyki przeciw senatowi, przyczem aresztowano kilka osób; w ich liczbie znajduje się także Guerin, redaktor *Libre Parole.* Deputowany Jaurès, który stał przed grupą manifestantów, podobno potrącony został gwałtownie, czy poturbowany przez agentów policyi.

Sztuka i fotografia.

„Fotografia da początek nowej szkole sztuki, jak to zrobił rysunek, malarstwo lub fresk. Radziłbym już teraz zacząć organizacyę tej szkoły. Pierwszym warunkiem jej stworzenia jest: niech nie bierze w ręce aparatu fotograficznego, kto nie ma w sobie poczucia estetycznego, rozwiniętego w stopniu wysokim“.

Temi słowy prezes ostatniego kongresu fotograficznego w Brukseli zamknął obrady. Od czasu kongresu przeszło już lat kilkanaście, a rzeczywistość stwierdziła słuszność słów Jansena. Olbrzymi postęp zrobiono w dążeniu do wytworzenia sztuki z fotografii, którą poprzednio uważano wyłącznie za rzemiosło. Fotografia oddaje oddawna niezliczone usługi nauce przez dostarczanie uczonemu dokumentów, których ścisłość i zgodność z naturą nie pozostawia nic do życzenia. W ostatnich czasach zaczęła fotografia oddawać i sztuce usługi bardzo poważne. Chcąc jednak korzystać z fotografii, jako pomocnicy sztuki, nie dosyć jest mieć aparat pierwszorzędny i płyty doskonałe. Trzeba mieć nadto tyle smaku i poczucia estetycznego, ile winien ich mieć malarz przy tworzeniu obrazu, lub rzeźbiarz przy wykonywaniu grupy lub posągu. Inaczej fotografia pozostanie zawsze rzemiosłem, ale czyż rzemiosłem nie jest malowanie bez talentu lub rzeźbienie bez iskry Bożej?

Długo zarzucano fotografii jej dokładność, ścisłość jej spostrzeżeń, niewolniczość jej działania; długo zaprzeczano jej produkcyom wszelkiej indywidualności; długo nie chciano w niej uznać nic nad środek reprodukcyi czysto mechanicznej, zdolnej o wykazania co najwyżej mniejszej lub większej zręczności fotografującego. Dziś jednak zaczęto przyznawać fotografii zdolność wznoszenia się na wyżyny sztuki, jak wszystkie sztuki graficzne, od których odróżnia się przedewszystkiem metodą utrwalania obserwacyj na papierze. Dziś już nie będzie paradoksem twierdzenie, iż aparat i płyta fotograficzna są tem dla fotografa, czem pędzel, farby i płótno dla malarza, czem dłuto i marmur dla rzeźbiarza. Czy mniej trzeba gustu, zręczności do produkowania przy pomocy instrumentów niewolniczo kopiujących naturę, momentów iście artystycznych, pochwyconych z życia z poczuciem artyzmu silnie zaakcentowanem? Oczywiście byłoby niedorzecznością porównywać nakład pracy i zasługi artysty, stwarzającego swoje dzieło z oddzielnych szczegółów, do nakładu pracy i zasługi fotografa, opierającego się jedynie na działaniu światła na czułą płytę, odpowiednio przygotowaną. To też nie trzeba porównywać wartości dzieł fotograficznych z wartością dzieł plastycznych: zachodzi pomiędzy niemi różnica bardzo znaczna, stworzona przez sam rodzaj reprodukcyi.

Ale, jeżeli sposób tworzenia dzieła sztuki jest dla nas obojętny w chwili, gdy na to dzieło patrzymy i z tegoż dzieła odbieramy wrażenia, godzi się zapytać, czy cech charakterystycznych dzieła sztuki pod względem reprodukowania i interpretowania natury nie da się odnaleźć w kombinacyi fotograficznej. Jeżeli w tej kombinacyi znajdziemy wyżej wymienione cechy, dlaczego mielibyśmy fotografiom artystycznie pomyślanym i artystycznie skombinowanym odmawiać nazwy produkcyi artystycznej, nazwy, której stanowczo odmawiamy poronionym dziełom pędzla lub dłuta? Jak są różne malowidła a malowidła, rzeźby a rzeźby, tak samo są różne fotografie a fotografie. Jeżeli więc słuszność każe przyznać wartość artystyczną niektórym produkcyom fotograficznym, logika nie pozwala na przyznawanie tej wartości wszystkim. Twierdzić, że fotografia wogóle jest sztuką, byłoby to samo, co z góry przygotować sobie porażkę w dyspucie.

Kompozycya obrazu, wybór odpowiedniego oświetlenia, umiejętna obserwacya perspektywy powietrznej i linearnej, odpowiednia kombinacya świateł i cieni, półświateł i półcieni, umiejętność obserwowania brył w przestrzeni — oto warunki niezbędne do wytwarzania dzieł sztuki, wywierających na widzu wrażenie prawdy i szczerości. Wszystkie powyższe warunki dadzą się doskonale zastosować w fotografii, w której fotograf może interpretować naturę po swojemu. Pewnik ten stwierdzono na wystawach fotograficznych w Wiedniu, Brukselli i Londynie. W miastach tych liczne stowarzyszenia oddawna prą fotografię ku sztuce i przyczyniają się bardzo skutecznie do rozwoju w fotografii czynnika artystycznego, który jedynie stanowić może o rozwoju fotografii. Kto zwiedzał owe wystawy, ten bez wątpienia nie uśmiecha się ironicznie, gdy mu mówią o aspiracyach artystycznych fotografii, znanej dotychczas jedynie jako szczyt produkcyi czysto mechanicznej.

Powstały tedy różne szkoły fotograficzne, które dążą do wprowadzenia fotografii w dziedzinę sztuki. Szkoły te pragną zatrzeć w fotografii wszelkie cechy produkcyi mechanicznej przez zastąpienie linij, przez kombinacyę świateł i cieni, przez pozbawienie fotografii cech „wylizania“, wreszcie przez imitowanie na papierze rysunku węglowego, kredkowego i t. p. Do wywołania wrażenia artystycznego przyczynia się także w stopniu niemałym umiejętność powiększania zdjęć, zacierania w nich cech jednych, a uwydatniania innych. Przy umiejętnem powiększaniu światło w pejzażach traci właściwą fotografii brutalność, w portretach modelowanie twarzy nabiera łagodności, włosy tracą sztywność i suchość rozpaczliwą, linie zlewają się miękko. Do uniknięcia „wylizania“ przyczynia się wprowadzenie do pracowni fotograficznych papieru matowego, groszkowatego, zamiast dawniej wyłącznie używanego satynowanego, lśniącego jak atłas, błyszczącego jak lustro. Odpowiednio zużytkowany aparat fotograficzny daje efekty nieporówuane w najrozmaitszych rodzajach: i w widokach morskich z jasnem niebem, i w pejzażach śniegiem okrytych, i w widokach burzy łamiącej gałęzie, i w studyach zwierząt, i w nieporównanych kombinacyach światła.

Chcąc jednak być fotografem, trzeba umieć patrzyć na naturę, a w zdjęcia kłaść coś z siebie, coś z własnej duszy, własnej indywidualności, własnego natchnienia. Tego wymaga każda bez wyjątku sztuka, bez względu, czy posługuje się pędzlem, dłutem, czy też aparatem fotograficznym.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

Pogrzeb ś. p. biskupa przemyskiego, Juliana Pełesza, odbędzie się w Przemyślu w poniedziałek. Jak donoszą do *Diła*, biskup Pełesz zmarł skutkiem wyschnięcia wątroby. Zachorował przed tygodniem, t. j. w ubiegły piątek, i od tego dnia pozostawał w łóżku, lecz pomocy lekarskiej nie żądał, mówiąc, że się czuje zupełnie zdrowym.

Wystawa kwiatów. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie zawiadamia pp. wystawców, aby zechcieli zgłaszać się we środę (tj. 29 bm.) w celu zajęcia swych miejsc, gdyż we czwartek po południu powinno być wszystko urządzone. Przypominamy przy tej sposobności, że członkowie Tow. ogrodniczego mają wstęp wolny.

Wydział Tow. przyj. orkiestry krakowskiej „Harmonia“ zaprasza wszystkich członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę d. 26 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej.

Porządek obrad walnego zgromadzenia delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych w Krakowie, które się odbędzie dnia 3 maja o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej: 1) Zagajenie przewodniczącego zarządu. 2) Odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia z dnia 28 kwietnia 1895. 3) Sprawozdanie rachunkowe za r. 1895. 4) Wybór zarządu kasy na przeciąg dwóch lat: a) 3 członków z grona reprezentantów pracodawców, b) 6 członków z grona delegatów robotników. 5) Wybór wydziału nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 4 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków przez reprezentantów pracodawców. 6) Wybór członków sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 3 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków wybiorą wszyscy uczestnicy walnego zgromadzenia. 7) Wnioski reprezentantów pracodawców i delegatów robotników.

Po dokonanych wyborach nastąpi ukonstytuowanie się zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego.

Zarząd kasy zaprasza wybranych wedle poszczególnych grup przemysłowych pp. delegatów robotników i reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w walnem zgromadzeniu kasy chorych w dniu oznaczonym.

Każdy z pp. delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzenia w r. 1896 i 1897.

Po karty legitymacyjne o ileby wybrani w roku bieżącym delegaci i reprezentanci tychże nie otrzymali, należy się zgłosić do dnia 30 bm. do biura kasy dla chorych. Prezes kasy *A. Sulikowski.*

Egzamin do szkół wydziałowych z grupy III matematyczno-rysunkowej zdała w lutym przed tutejszą komisyą egzaminacyjną i patent uzyskała panna Jagwiga Stanclikówna, nauczycielka w Nowym Targu.

Szkoła malarstwa i rysunku dla kobiet. Utalentowany artysta malarz p. Wincenty Wodzinowski otworzył w mieście naszem szkołę rysunku i malarstwa dla kobiet. Petycya wniesiona niedawno przez grono kobiet o przypuszczenie ich do studyów w tutejszej szkole sztuk pięknych, rozwój nauki rysunku i malarstwa na kursach Baranieckiego są dowodem, że szkoła taka, umiejętnie kierowana, może liczyć na powodzenie i przyczyni się do podniesienia zamiłowania i wykształcenia talentów niewieścich. Nazwisko p. Wodzinowskiego jest dostateczną gwarancyą kompetencyi i dobrego kierunku młodej szkoły, której jak najpomyślniejszego życzyć należy rozwoju.

Na loteryę fantową, odbyć się mającą w maju na powiększenie funduszu budowy szkoły polskiej w Biały, przesłały na ręce p. M. Siedleckiej: p. Bojarska 7 fantów, p. A. Z. 3 złr.

Dla bezpłatnych wypożyczalń książek przesłała p. F. Redykowa kilkanaście książek szkolnych.

W Czytelni dla kobiet wygłosi p. L. Benedyktowicz w poniedziałek dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczorem odczyt na temat: „Historya cywilizacyi Egiptu“.

W ubiegłym tygodniu mówił p. Józef Kotarbiński o „Upiorach“ Ibsena. Serya odczytów, zapowiedzianych na bieżące półrocze, rozpoczęta tak zajmującymi tematami, niemniej świetnie w dalszym się przedstawia ciągu: P. Benedyktowicz prawdopodobnie nie na jednym ograniczy się wieczorze, p. Kotarbiński przyrzekł odczytać pracę o Maeterlincku, o „Hanneli“ Hauptmana, p. Sewer Maciejowski najnowszą nowelę, pani Gerżabek o „Kazimierzu Jagiellończyku“ itd. Na wszystkie odczyty wstęp dozwolony członkom zwyczajnym, członkom wspierającym i gościom.

Na dochód Tow. dobroczynności w poniedziałek w teatrze krakowskim graną będzie najnowsza sztuka Sewera „Marcin Łuba“. Najgoręcej zachęcamy publiczność do licznego zebrania się na to widowisko ze względu na instytucyę, która z tego będzie korzystać.

Targ na ryby. Jako projekt podlegający dyskusyi, zamieszczamy następujące pismo:

W miarę zbliżania się lata, mieszkańcy placu Szczepańskiego skazani są na szczelne zamykanie okien swych mieszkań i pozbawianie oddychania świeżem powietrzem. Gorąco bowiem w kadziach, na tym placu stojących a przeznaczonych na ryby, wywołuje rozkład chemiczny i psucie się rozmaitych ciał, roznoszące naokoło niemiłą woń i zatruwające powietrze najbliższej okolicy.

Targ rybny w środku miasta i do tego w kramach nie dość higienicznie zbudowanych jest anomalią. Przeniesienie go, po restauracyi Sukiennic, z rynku głównego na plac Szczepański, mogło być wskazanem potrzebami chwilowemi, ale nie było pomysłem szczęśliwym raz dlatego, że w dzielnicy

Balonem do bieguna północnego.

Sztokholm, 15 kwietnia.

Dwa niezwykłe zdarzenia zajmują obecnie świat naukowy. Oto trzej szwedzcy uczeni, pp.: Salomon, August Andrée, inżynier i kierownik biura wynalazków, dr. Nils Eckholm, bardzo dobrze znany meteorolog, jeden z szefów tutejszego instytutu meteorologicznego, i p. Nils Strindberg, asystent fizyki, wszyscy trzej ze Sztokholmu, postanowili dotrzeć balonem do bieguna północnego, a więc rozwiązać od wieków ludzkość trapiącą zagadkę północy.

Czy się uda ów godny Kolumba projekt, jakie są jego *pro* i *contra?* To pierwsze zagadnienie, dające powód do obszernych rozpraw nietylko w kołach uczonych, lecz stojące od miesięcy kilku na porządku dziennym w prasie skandynawskiej i zagranicznej — budzi ogromne zainteresowanie w szerszych sferach czytelników. A dalej w roku bieżącym d. 9 sierpnia przypada rzadkie nader zjawisko: całkowite zaćmienie słońca, widoczne z północnej części Norwegii, Grenlandyi i Szpicbergu. A to nowy powód do licznych wypraw w krainy wiecznych lodów, gdzie noc trwa pół roku, aby ustąpić miejsca przez sześć miesięcy nie zachodzącemu z widnokręgu słońcu.

Lecz, wracając do właściwego tematu, streszczę najprzód zarzuty, jakie robiono projektowi pana Andrée, — zaznaczając z góry, że zarzuty te nie wytrzymały krytyki, i projekt puszczenia się balonem do bieguna północnego — już za dwa miesiące przejdzie w sferę rzeczywistości. Zarzuty były dwojakiego rodzaju: najpierw, obawiano się następstw tego, że balonem nie można kierować, a więc i żeglować w oznaczonym z góry kierunku; powtóre, twierdzono, że korzyści praktycznych z takiej wyprawy nie ma żadnych, albo są bardzo nieznaczne, bo jeśliby się nawet udało przelecieć ponad biegunem północnym, to uczynionoby to w czasie tak krótkim, a niedogodności obserwacyi z wyżyn byłyby tak wielkie, że trudno byłoby myśleć o jakichkolwiek spostrzeżeniach.

Pierwszy zarzut upada wobec danych, dotyczących kierunku wiatrów w okolicach bieguna. Szczegóły, dotyczące tych wiatrów, zgromadził p. Eckholm podczas pobytu swego na Szpicbergu w r. 1882 — 83. Z pomiarów jego wypada, że przy pewnem ciśnieniu atmosferycznem wiatr, panujący na wysokości 200 do 300 metrów ponad powierzchnią morza, bezwarunkowo unieść musi balon w kierunku do bieguna. Następnie udało się panu Andrée przez przymocowanie do balonu długiej, po ziemi wlokącej się liny i zastosowanie żagla, — o czem jeszcze obszerniej pomówimy, — kierować balonem do pewnego stopnia.

Drugi zarzut jest bardziej słuszny, w rzeczy samej bowiem obserwacye z balonu są dość trudne, a w każdym razie bardzo uciążliwe; zapobiedz jednak temu mają znakomicie obmyślane przyrządy do pomiarów szybkości i kierunku wiatrów, względnie balonu, oraz instrumenta optyczne, fotograficzne i nawigacyjno-astronomiczne, które członkowie wyprawy z sobą zabierają. A fakt, że podróż cała potrwa stosunkowo bardzo krótko, bo 6 do 9 dni, pozwala narazić się na uciążliwe, dzień i noc bez ustanku trwające obserwacye.

Trudno byłoby wymyśleć równie szczęśliwie dopełniającą się trójcę, jaką tworzą pp.: Andrée, Eckholm i Strindberg. I nie należy się dziwić, że wszyscy, co ich bliżej znają, z pełnem zaufaniem i wiarą na nich spoglądają. Dowodem tego zaufania są przedewszystkiem znaczne sumy, na wyprawę tę w krótkim nader czasie przez Szwedów złożone.

Koszta wyprawy obliczono na 130.000 koron (65.000 rubli), złożona zaś suma wynosi około 180.000 koron (90.000 rubli).

Piszący te słowa miał sposobność poznać tych trzech uczonych i zawiązać z nimi bliższe stosunki. Bardzo być może, iż ludzie ci już wkrótce, uchyliwszy zasłony, kryjącej niezbadane dotąd tajemnice bieguna północnego, zdobędą laury nieśmiertelnej zasługi wobec wiedzy i ludzkości, — przeto choć w pobieżnym szkicu spróbuję skreślić sylwetki tych trzech uczonych.

Pan Andrée, którego imię nosi wyprawa do bieguna północnego, jest jej głównym inicyatorem. Ma on w sobie coś z rzutności i przedsiębiorczości Amerykanina; może dłuższy pobyt w Ameryce podczas wystawy w Filadelfii 1878 r. nie pozostał bez wpływu na tego, z natury już energicznego i wytrwałego Skandynawca. Więcej niż średniego wzrostu, jasny blondyn, w wieku lat 42, przyjemnej i ujmującej powierzchowności, gładki w obejściu i układny, cieszy się tutaj wielką sympatyą, szczególnie w kołach miejscowej arystokracyi i mieszczaństwa. Można go zawsze spotkać w salonach tutejszego „towarzystwa“. Częste nerwowe ruchy zdradzają wielką wrażliwość. Gdy doszły tutaj, jak się potem okazało, błędne wieści, jakoby Nansen dotarł do bieguna północnego, był Andrée przez czas długi mocno zdenerwowany i wysoce rozdrażniony. Upewniwszy się, że pogłoski o Nansenie były mylne — co, nawiasem mówiąc, wywołało wielką radość wśród Szwedów, współzawodniczących z Norwegami wszędzie i zawsze, a Nansen jest Norwegiem — miał powiedzieć Andrée: *„Noch ist Polen nicht verloren“* („polen“ znaczy po szwedzku „biegun“) — co charakteryzuje równie dobrze dowcip jak i ambicyę Andrée'go, tak niezbędną do osiągnięcia wielkich celów, a jaką p. Andrée się odznacza. Andrée należy do najbardziej doświadczonych aeronautów, odbył już bowiem poprzednio kilka podróży powietrznych w balonie, w tym celu wyłącznie dostarczonym mu przez tutejszą akademię umiejętności. W r. 1895 kilka jego dłuższych wycieczek balonem do Göteborgu, Finlandyi i Gotlandyi, nadto odkrycia jego poczynione w zakresie żeglugi powietrznej, zasłużyły na powszechne uznanie. A jego rozprawa o „elektryczności powietrza“ należy do rzędu rozpraw opracowanych sumiennie i pomysłowo.

Niebezpieczną dla podróżnika i badacza nerwowość pana Andrée, o której poprzednio wspomnieliśmy, równoważy zimna krew i flegma pana dr. Eckholma. Nils Eckholm, — to Melanchton wyprawy. Jeśli bowiem Andrée posiada wprawę aeronauty i spory zapas wiedzy inżynierskiej i przyrodniczej, to Eckholm jest nawskróś uczonym badaczem, znakomitym meteorologiem i znanym astronomem. Rok cały spędził na Szpicbergu, dokąd był wysłany kosztem rządu szwedzkiego, jako szef ekspedycyi naukowej, do której także i Andrée należał. Obserwacye meteorologiczne, astronomiczne i astro fizyczne, poczynione przez Eckholma na Szpicbergu, a wydane następnie nakładem akademii umiejętności w Sztokholmie, są bez wątpienia dziełem jedynem w swoim rodzaju.

Średniego wzrostu, ciemny blondyn w wieku około lat 47, wygląda Eckholm bardzo młodo, z wiecznie dobrodusznym uśmiechem na twarzy, trochę roztargniony i krótkowidz, stanowi na pierwszy rzut oka doskonały typ człowieka wielkiej nauki i pewnego charakteru. Dobre serce, łagodne usposobienie i ogromna stałość charakteru sprawiły, że cieszy się on ogólną, szczerą sympatyą i poważaniem. Bardzo postępowe poglądy, wielka otwartość i szczerość w wypowiadaniu swoich przekonań, oraz skromność i pewnego rodzaju nieśmiałość, dowodząca, że się mało ocierał po salonach, są zapewne powodem, iż rzadko tylko spotkać można dra Eckholma w „towarzystwie“.

Nareszcie trzeci z rzędu i rangi Nils Stirndberg, asystent prof. Arreniusa, to młody jeszcze bardzo człowiek, 24 letni, wysoki, dobrze zbudowany, przystojny bardzo, o trochę naiwnej, okrągłej twarzy brunet. Prac samodzielnych nie wiele może wykazać, przed rokiem bowiem dopiero ukończył studya uniwersyteckie. Odznacza się jednak ogromnym zapałem do nauk fizycznych i matematycznych. Znaczny zapas wytrwałości przy znakomitych zdolnościach, pewne zaufanie w siły własne, ogromne zajęcie się sprawą wyprawy, przy wrodzonym sprycie, łatwem oryentowaniu się w danej sytuacyi: dają pewną rękojmię, że położy on niemałe zasługi dla wyprawy. Jako kolega, a następnie asystent w pracowni fizycznej był bardzo lubiany, tak przez profesorów, jak towarzyszy pracy, którzy kilkakrotnie wybierając go na urząd sekretarza tutejszego towarzystwa akademickiego, dali mu najlepszy dowód swej sympatyi i zaufania.

Balon przeznaczony do wyprawy podbiegunowej, wyrabia się obecnie w Paryżu według planów pana Andrée. Objętość tej kuli powietrznej będzie wynosić około 4.600 metrów sześciennych. Balon, wypełniony wodorem, będzie mógł unieść ciężar od 4.800 do 5.500 kilogramów. Dla przewiezienia owej maszyny powietrznej na Szpicberg, tam bowiem dopiero wypełnia się ją gazem, wynajęto specyalny statek, gdzie oprócz balonu znajdzie pomieszczenie także dom składany, rodzaj szałasu, w którym balon podczas wypełniania ustawionym będzie. Nadto odpowiednia ilość kwasu siarkowego i żelaza (cztery tony=4.000 h.) potrzebnego do fabrykacyi wodoru; dalej przyrządy rozmaite i narzędzia, nakoniec robotnicy, inżynier aeronauta budujący balon, członkowie ekspedycyi szwedzkiej na Szpicberg, pan Andrée i jego dwaj towarzysze znajdą pomieszczenie na statku.

Według pomysłu p. Andrée balon będzie zaopatrzony w trzy grube 500 metrów długie liny, umocowane powyżej łódki, u końca balonu. Balon z uczepioną liną nie będzie się mógł wznieść wyżej nad 200 do 250 metrów ponad poziom morza, część przeto liny 250 do 300 metrów, uplecionej z włókien kokosu, wlec się będzie po ziemi, względnie po lodzie lub płynąć po powierzchni wody. Tak wlokące się liny służyć będą najprzód jako rodzaj klapy bezpieczeństwa, jako regulator, który nie pozwoli balonowi wznieść się, względnie opaść ponad pewną wysokość. Gdy bowiem gaz, zawarty w kuli, wskutek opadnięcia temperatury (n. p. gdy słońce zajdzie za chmury lub z powodu zmiany powietrza) ściągnie się, a przeto balon zmniejszając swoją objętość, względnie zwiększając swój ciężar właściwy, pocznie opadać ku ziemi, to część liny, którą dotąd balon jako balast unosił za sobą w powietrzu, pocznie się sunąć po ziemi, a wtedy balast się zmniejszy i balon stanie na pewnej wysokości. Natomiast ogrzanie się balonu spowoduje rozszerzenie się gazu i kuli, a więc zmniejszenie ciężaru właściwego, wzniesienie się balonu, który podniesie za sobą część liny w górę. Balast zwiększy się wtedy, a skutkiem tego będzie powstrzymanie dalszego wzlotu.

Następnie pomysł p. Andrée ma jeszcze inną ogromną zaletę. Lina, uczepiona u spodu i wlokąca się po ziemi, służy równocześnie nietylko jako regulator, lecz przedewszystkiem jako ster. Balon jest bowiem za pomocą tej liny niejako przyczepiony do ziemi, sunie się po niej, mimo, że szybuje w powietrzu. To zaś pozwala zastosować do balonu zwykły sposób kierowania za pomocą steru i żagli, jak to ma miejsce przy kierowaniu łodzią, unoszoną prądem rzeki. I w rzeczy samej doświadczenia p. Andrée dowiodły, że znając kierunek wiatru, można za pomocą żagli, umocowanych u boku łódki balonu, kierunek balonu zmieniać. Zmiana ta kierunku nie jest atoli dowolną, jak przy żegludze wodnej, lecz ogranicza się do kąta o 27°.

Według wspomnianych już spostrzeżeń pana Eckholma, który badał prądy wiatrów południowych, panujących w miesiącu czerwcu i lipcu na Szpicbergu, a od których kierunek balonu głównie jest zależnym, prądy te uniosą balon w kierunku bieguna, a stamtąd dalej ku północnym brzegom Azyi lub Ameryki.

Jesteśmy zatem w przededniu wielkiego, może epokowego odkrycia. Jeśli bowiem, jak przypuszczać można, wyprawa pana Andrée i towarzyszy się uda, to odkryjemy nową część świata, dotąd wałem lodowym przed okiem ludzkiem ukrytą, w każdym razie zdobędziemy nowy szlak powietrzny, który doprowadzić nas może, jeśli nie dziś to jutro, do rozwiązania zagadki bieguna północnego.

Dr. Jan Roszkowski.

gęsto zamieszkałej zanieczyszcza powietrze, a powtóre dlatego, że wskutek wzrostu ludności w mieście i, co za tem idzie, wzmagającego się zapotrzebowania jarzyn, kramy z rybami zabierają wiele miejsca, przeznaczonego dla handlu ogrodowizną. Należałoby więc plac Szczepański pozostawić wyłącznie targowi na warzywo i krupy, a dla targu rybnego przeznaczyć plac inny.

Z powodu braku placów w Krakowie rzecz to nie łatwa, zwłaszcza że obecnie pomyśleć trzeba także o przeniesieniu z rynku głównego targu na jagody, wobec starań Towarzystwa upiększania miasta o urządzenie skweru wzdłuż Sukiennic od strony kościoła N. P. Maryi i św. Wojciecha.

Przeniesienie targu na jagody nie natrafiałoby może na wielkie trudności, skoro jest w pobliżu rynku plac Dominikański, nie wielki rozmiarami, ale wystarczający na potrzeby takiego targu. Trudniejsza rzecz z wynalezieniem miejsca dla targu rybnego; rozejrzawszy się w mieście wzdłuż i wszerz, przekonujemy się, że placu takiego brak. Należałoby go więc stworzyć. Ryby, z wyjątkiem kilku miesięcy zimowych, nie są artykułem tak bardzo u nas używanym, jak dajmy na to jarzyna, i dlatego bliskość głównych arteryj miejskich, t. j. rynku i śródmieścia, do targu rybnego nie powinna tu wchodzić w rachubę.

Z tego więc powodu pozwolę sobie zaprojektować na targ rybny miejsce cokolwiek więcej niż plac Szczepański od śródmieścia oddalone, a mianowicie opustoszałe obecnie pola obok Wisły za Rybakami. Odpowiednio, kosztem miasta, urządzone kramy w czworoboku, którego jedno ramię byłoby przedłużeniem ulicy Dietla, gdzie dziś cyrk się znajduje, drugie szłoby równolegle do muru Towarzystwa dobroczynności, trzecie byłoby zwrócone do ulicy Koletek, a czwarte wreszcie stanowiłoby dalszą część nowo otwartej ulicy na gruntach, zwanych „Harajewiczówka“ — zupełnie odpowiedziałyby wymaganiom targu na ryby. Urządzenie w projektowanem miejscu targu rybnego nadaje się zresztą także i dlatego, żeześrodkowywuje w jednem miejscu sprzedaż ryb, która obecnie odbywa się także na całej linii wzdłuż Wisły od Rybaków aż do mostu podgórskiego, a nadto i dlatego, że owa nowo otwarta ulica „na Harajewiczówce“ za szkołą podwawelską uprzystępnia dojście do projektowanego placu z kilku stron miasta. Gospodynie zaś nasze niezawodnie w krótkim czasie przyzwyczaiłyby się do kilku kroków więcej do targu rybnego na Rybakach, a mieszkańcy placu Szczepańskiego zato oddychaliby już raz świeżem powietrzem.

Przymrozek mieliśmy dziś rano, a w nocy w okolicach miasta spadł śnieg szkodliwy dla sadów, w których drzewka owocowe już kwitnąć zaczęły.

Zmarli. Karolina ze Zbyszewskich Bresiewiczowa, żona lekarza w Nisku, zmarła tamże w dniu 23 b. m.

Dziś z rana umarł w Krakowie Wacław Sawiczewski, słuchacz filozofii na uniwersytecie jagiellońskim, utalentowany autor sztuki pod tytułem „Na Berdrożach“ nagrodzonej na konkursie Wydziału krajowego.

Cztery miesiące bez pensyi. *Szkolnictwo Ludowe* w nr. 12 pisze:

W jednej z wsi powiatu jaworowskiego, w którym rządzi starosta Niewiadomski, jest nauczycielką od dłuższego już czasu panna M. G. Wskutek jakichś tam intryg przeniesiono ją do Jaworowa. Atoli pannie G. po licznych prośbach udało się wreszcie uzyskać zniesienie rozkazu przeniesienia do Jaworowa — ale za to od 4 miesięcy nie otrzymuje pensyi! Nie mogąc się doczekać ciężko zapracowanego grosza, przyjechała do Lwowa i udała się do referenta Rady szkolnej radcy Lanikiewicza. Nauczycielka przedstawiła mu sprawę i prosiła o pomyślne i jak najszybsze załatwienie, tembardziej, że podupadła na zdrowiu i potrzebuje pomocy lekarskiej. Jak ją przyjął pan referent radca Lanikiewicz, świadczą własne jego słowa:

— Pani nie masz pieniędzy, a przyjechałaś sobie na święta do Lwowa! Pani chora? Wszak wyglądasz jak spuchła!... Wy nauczycielki wszystkie komedyantki, egzaltowane aż do waryacyi... Gdybyś pani była pojechała do Jaworowa, byłabyś pani wyszła za mąż, bo wszystkie tam nauczycielki za mąż wychodzą!...

Do tego dodaje *Szkolnictwo* następujący komentarz:

„Gdyby koń pocztowy przez jeden dzień nie dostał obroku, coby to było pisaniny, „nosów“ etc. Ale, że tam nauczycielka przez 4 miesiące pensyi nie dostaje, cóż to kogo obchodzi? A jeśli się upomina kornie o swą należytość, to jeszcze ją się przyjmie w sposób taki, jaki przedstawiliśmy powyżej.“

Dzisiejsze dzienniki lwowskie przynoszą następującą nader ważną ze względów sprawiedliwości wiadomość:

„Na polecenie dr. Kubickiego odstawiono do policyi Majera Margulesa za to, iż, jak skonstatowano, przez trzy dni z rzędu krowie, skazanej na zabicie, wcale jeść nie dawał.“

Ciekawa zatem rzecz, kto powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za morzenie głodem biednej nauczycielki, skoro nikt na śmierć jej jeszcze nie skazał? Zestawienie niesmaczne, bolesne i bodajby ich nigdy nie trzeba było używać.

Panorama Tatr, jak nam z Monachium donoszą, szybko zbliża się ku ukończeniu. Zostaje jeszcze partya „Morskiego Oka“ i „Miedziane“ — reszta prawie ukończona. Olbrzymi ten obraz żywo zajmuje ogół artystów monachijskich, niema też prawie dnia, aby ktoś z wybitnych osobistości nie zagościł w *atelier*. Sfery oficyalne również zaszczycają zbiorowo pracownię swemi odwiedzinami. Niedawno książę Luitpold, regent Bawaryi, zwiedził panoramę, a przed kilku dniami pracujący artyści mieli wizytę księcia Leopolda wraz z małżonką Gizelą. Goście, dłuższy czas przepędziwszy w panoramie, ciekawie dopytywali się o nazwy przedstawionych miejscowości.

Dr. Henryk Lgocki, właśnie podówczas bawiący w Monachium, udzielał objaśnień na liczne zapytania. Księstwo po upływie pół godziny opuścili panoramę, wyrażając swe zadowolenie i uznanie dla podjętej pracy.

W ostatnich dniach ukończony został *staffage*, świetnie podnoszący wrażenie całości, a przedstawia mnóstwo znanych osób, z pojęciem „Tatr“ zrosłych, jak ś. p. dra Hałubińskiego, Matlakowskiego, Walerego Eljasza, Gersona, ś. p. ks. Stolarczyka, Witkiewicza, Sabałę, Piotra Chmielowskiego, Wojciecha Roja i innych.

Cesarz na wystawie w „Künstlerhauzie“. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że cesarz zwiedzając wczoraj doroczną wystawę w „Künstlerhauzie“, zwrócił uwagę na obraz Piotra Stachiewicza p. t. „Pierwszy siew“ i przypomniał sobie przy tej sposobności cykl obrazów o Matce Boskiej tego artysty, zakupiony przez ministerstwo oświaty.

Morderstwo w klasztorze Z Budapesztu donoszą: Zagadkowa śmierć O. Kozela w tutejszym klasztorze Braci służebnych wywołała niemiłe wrażenie wśród ludności. Dnia 22 bm. znaleziono O. Kozela w wiszącej u ramy okna postawie. Ponieważ chustka, na której wisiał, lekko tylko była owiniętą około szyi, a nogi oparte były o podłogę, zachodzi podejrzenie, że O. Kozel padł ofiarą morderstwa. Domyślają się, że trzej służący, których O. Kozel, jako prokurator, chciał wydalić ze służby za rozwiązłe życie, są sprawcami tej zbrodni! Interwencya urzędowa nie nastąpiła dotąd. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się wczoraj.

Ze stowarzyszeń.

— **Z krakowskiego klubu szachistów.** Dnia 3 maja b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków krakowskiego klubu szachistów, na które wydział członków zaprasza. Na porządku dziennym: zmiana statutu.

Odznaczenie. Cesarz udzielił naczelnikowi urzędu probierczego w Krakowie, Leonardowi Lepszemu, złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę sądu obwodowego w Tarnowie, Franciszka Wantucha, adjunktem kancelaryjnym tegoż sądu obwodowego.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Myślenicach Zygmunta Dąbrowskiego, podoficera rachunkowego 9 pułku huzarów Marka Kretza i podoficera rachunkowego 57 pułku piechoty Maryana Hellera kancelistami sądu obwodowego w Tarnowie, a sierżanta 16 pułku obrony krajowej Mieczysława Strobacha kancelistą sądu obwodowej go w Nowym Sączu.

Składki. Na dom Matejki nadesłano bez podania nazwiska z Krza, poczta Trzebinia, 1 złr. 50 ct.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. Rożejewskiego, aptekarza i burmistrza m. Tyczyna, nadesłał p. St. Krzyżanowski z Niepołomic 5 złr. na rzecz schroniska Brata Alberta w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 26 kwietnia: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach M. A. Bisson i F. Carré. (Po raz drugi).

W poniedziałek 27 kwietnia: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współudziałem F. Micińskiego. (Na dochód Tow. dobroczynności).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nieznany list Adama Mickiewicza** z Lozanny, znaleziony w zbiorach po ś. p. Żegocie Paulim, ogłoszony będzie z objaśnieniem dra Adama Bełcikowskiego w najbliższym numerze *Przeglądu Literackiego* krakowskiego.

— **„Quo vadis“**, ostatnia powieść Henryka Sienkiewicza, wyszła już z druku w wydaniu książkowem w trzech tomach, nakładem firmy Gebethnera i Wolfa.

— **„Kwestya kobieca“.** Wystawiona w tych dniach w Berlinie na scenie teatru Karola Errsta sztuka p. t „Kwestya kobieca“, wielkie budziła zajęcie. Autorka, posiadająca wenę satyryczną, nie jest zwolenniczką krańcowej emancypacyi kobiet, chłoszcze też bezlitośnie biczem satyry wybryki głównych reprezentantów emancypacyi kobiet. Satyra, jaką zaprawiona jest sztuka, stanowi główną zaletę, żywe budząc zajęcie, bo akcya jej słaba i nie bardzo pociągająca. Młody hrabia v. Fersen, gorący zwolennik emancypacyi kobiet, pragnie wychowanie kobiet na nowe popchnąć tory. Życzy sobie, by kobieta nie była już wychowywana, jak dotychczas, przeważnie do pełnienia w przyszłości obowiązków małżonki i matki, lecz w kierunku praktycznym, bo w zapasach życiowych była w stanie ciężkiej doli postawić czoło. Małżonka hrabiego, ex-guwernantka, nie pojmuje go, mąż więc lgnie do młodej Amerykanki, zachwycającej się jego pomysłami, ażeby w mętnej wodzie dla siebie koronę hrabiowską ułowić. Hrabia miarkuje się jednak ostatecznie, że Amerykanka, obfita w szumne frazesy, nie służy sprawie czynnie, natomiast przychodzi do przekonania, że żona jego, cicha, spokojna, przyczynia się więcej do urzeczywistnienia jego ideałów, niż rywalka, godzi się zatem z małżonką. Oto cała treść sztuki. Trzeba jednak słyszeć bogaty w dowcip dyalog i trafne nader spostrzeżenia, dotyczące reprezentantów emancypacyi kobiet, ażeby, pomimo skąpej treści, w sztuce zasmakować.

Dział ekonomiczny.

Krajowa dyrekcya skarbu zwraca uwagę stron interesowanych, że zezwolenie na stemplowanie odnowionych obligacyj (losów) drugiej rosyjskiej pożyczki państwowej premiowej z roku 1866 odnosi się tylko do takich nowych obligacyj, które są oznaczone tym samym numerem i seryą, co dawne losy, i które w ich miejsce wydane zostały. Również koniecznem jest wykazanie się, iż dawne losy zostały w swoim czasie należycie ostemplowane w myśl ustawy z roku 1889 o stemplowaniu walorów zagranicznych.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kółka rolnicze. Wydział krajowy udzielił z funduszu pożyczkowego, uchwalonego przez Sejm, następującym „Kółkom rolniczym“ bezprocentowej pożyczki: Kółku w Dankowicach powiatu bialskiego 500 złr., Kółku w Wyżnem powiatu rzeszowskiego 300 złr. i Kółku w Zawadzie powiatu ropczyckiego 600 złr.

Delegatem powiatu tarnowskiego mianowano infułata ks. Stanisława Walczyńskiego w Tarnowie, a powiatu sokalskiego p. Stan. Gogulewskiego, lustratora powiatowego w Sokalu.

W dniach ostatnich powstały dwa nowe Kółka w Drohobyczu i Lipie (pow. rzeszowski). Wszystkich Kółek jest obecnie 1084.

Dodatek IV. do styczniowego wydania generalnej taryfy towarowej, wprowadzony będzie z dniem 1 maja br.

Telegrafy i telefony. Rząd wniósł do Rady państwa projekt ustawy w przedmiocie praw publicznych i prywatnych, przysługujących administracyi państwowej przy zakładaniu telegrafów i telefonów. Najważniejsze postanowienia projektu brzmią: Administracya państwowa ma prawo korzystać, z zachowaniem przepisów policyi drogowej, z gościńców i dróg publicznych, ulic, placów, rzek i publicznych kanałów, czyto do stawiania słupów i innych podpór dla przewodów telegraficznych, czy też do prowadzenia prądu nad lub pod drogami, a to w celach zakładania i utrzymania państwowych zakładów telegraficznych. Każdy właściciel budynku jest obowiązany za zupełnem odszkodowaniem dozwolić administracyi państwowej stawiać z zachowaniem przepisów policyi budowniczej na jego budynku murowane i drewniane podpory, przeprowadzać druty przewodowe przez słup powietrza, nad jego własnością wzniesiony, i wogóle przedsiębrać konieczne roboty dla utrzymania lub założenia telefonu lub telegrafu. Na zarządzenia, któremiby się właściciel budynku czuł pokrzywdzonym, może się użalić przed władzą polityczną pierwszej instancyi — ale skarga taka wcale nie wstrzyma rozpoczętych robót.

Otwarcie kolei Z dniem 27 bm. otwartą zostanie kolej Valsugana (w południowym Tyrolu) dla ogólnego ruchu.

Z Sofii donoszą, że syndykat niemiecki wystąpił z projektem założenia w Bułgaryi Banku hipotecznego z kapitałem zakładowym 5 milionów i z prawem emisyi obligacyj hipotecznych.

Z targów zbożowych. —Kraków, 24 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·45 do 7·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 6·95. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 6·45. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·05 do 1·20. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 50·— do 55·—. Koniczyna nasienna czerwona od 28·— do 35·—. Kukurudza od —·— do 6·25. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 25 kwietnia. Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie galicyjskiego Banku hipotecznego pod przewodnictwem hr. Siemieńskiego-Lewickiego. W obiegu znajduje się listów zastawnych na kwotę 47,812.500 złr. Portfel wekslowy wynosi 6,458.886 złr., dochód czysty wynosi 690.448 złr. Dywidenda wynosi 26 złr., mianowicie 10 jako procent od akcyi, a 16 jako superdywidenda.

Wiedeń, 25 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Koło polskie załatwiło szereg petycyj i obradowało nad programem prac parlamentarnych.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek Edwarda Gniewosza o wprowadzenie bezpośrednich, tajnych wyborów. Dyskusya toczyła się poufnie. Uchwalono nie wchodzić w merytoryczne rozpatrywanie tego wniosku, gdyż już podobny wniosek został w komisyi odrzucony.

Budapeszt, 25-go kwietnia. Wczoraj wieczór sprowadzono tutaj znanego złodzieja Papakostę wraz z jego towarzyszami ucieczki, którzy przed kilku dniami zdołali ujść z tutejszego więzienia. Papakostę wraz z towarzyszami ujęła żandarmerya w karczmie w Szolnoku w chwili, gdy złoczyńcy zamierzali puścić się czółnem rzeką Cisą, celem dostania się do Serbii.

Paryż, 25 kwietnia. *Jour*, będący w bliskich stosunkach z p. Bourgeois, zarzuca prezydentowi republiki nielojalność względem ustępującego gabinetu, gdyż Faure miał uprzedzić „spiskowców“ w senacie, że skłoni ministerstwo do dymisyi, jeżeli senat nie uchwali kredytu na Madagaskar, — w zapewnieniu tem senatorowie znaleźli otuchę do dalszego oporu przeciwko rządowi.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu senator Anglès domagał się rewizyi konstytucyi i zażądał uchwalenia nagłości tego wniosku. Senat odrzucił nagłość wniosku 214 głosami przeciw 33.

Paryż, 25 kwietnia. Według bliższych wiadomości wczorajszy meeting socyalistyczny miał wręcz rewolucyjny charakter. Jaurès przemawiał ostro przeciwko prezydentowi republiki i oświadczył, że socyaliści popierać będą jedynie takie ministerstwo, które na czele swego programu postawi rewizyę konstytucyi. Pelletan wyraźnie wzywał Paryż do powstania i oświadczył, że odwołuje się do wszystkich rewolucyjnych żywiołów stolicy. Po zgromadzeniu były zaburzenia uliczne.

Petersburg, 25 kwietnia. Korespondent *Now. Wr.* z Warszawy pisze o konieczności jak najrychlejszego pomnożenia inspekcyj szkół ludowych. Kwestya ta, jak utrzymuje korespondent, w zasadzie już jest zadecydowana.

Według słów *Graždanina*, kwestya podwyższenia płac gubernatorom, która miała być roztrząsana w Radzie państwa w dniu 18 kwietnia, uległa odroczeniu z powodu choroby ministra finansów Wittego.

Dzienniki donoszą, że projekt reformy sądowej dla Syberyi został przyjęty.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 kwietnia. Stała komisya dla ustawy karnej chciała dzisiaj w dalszym ciągu obradować, lecz dla braku kompletu musiała od zamiaru odstąpić.

Budapeszt, 25 kwietnia. Izba poselska przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wniosek komisyi tej treści, iż w rozkazie komendanta akademii *„Ludovica“*, zakazującym oficerom obecności w Izbie podczas obrad nad budżetem obrony krajowej, nie widzi naruszenia nietykalności poselskiej.

Po zamknięciu dyskusyi stwierdza minister obrony krajowej, Fejervary, iż Izba bez różnicy stronnictw przyzna mu, że jest on odpowiedzialny za karność obrony krajowej. O obrażaniu lub ograniczeniu swobody słowa nie ma mowy. Wszyscy zgadzaja się na to, iż nietykalność poselska musi być utrzymaną. Minister nie uznaje słuszności twierdzenia Ugrona, jakoby parlament był wyższą władzą od ministra. Minister nie może dla przyjemności Ugrona cofnąć swojego rozporządzenia.

Izba przeszła do rozpraw nad petycyami.

Kossuth przemawia za samodzielnem terytoryum cłowem.

Prezydent ministrów Banffy zaznacza, iż część petycyj oświadcza się za samodzielnem terytoryum cłowem, podczas gdy inna część uznaje korzyści wspólnego terytoryum. Rząd jest przekonany, iż przyjście do skutku wspólnego terytoryum leży w interesie zarówno Austryi, jak Węgier, z czego jednak nie wynika, iż gdyby rokowania nie odniosły rezultatu, rząd nie oświadczyłby się za samodzielnem terytoryum. Przebieg rokowań przekonał jednak rząd, iż są widoki, że kwestya da się rozwiązać na podstawie wspólnego terytoryum cłowego przy zupełnem zastrzeżeniu interesów węgierskich. *(Żywe oklaski).*

Następnie odpowiedział prezydent ministrów na interpelacyę Somy Visontaisa, dotyczącą niedawno temu odbytej konferencyi w sprawie kościoła grecko-wschodniego, że rząd sam jest niemile dotknięty, iż dotąd nie zwołano jeszcze kongresu. Król zarządził, aby kongres zwołano w roku 1897.

Większość przyjęła odpowiedź do wiadomości.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Budapeszt, 25-go kwietnia. Izba magnatów uchwaliła jednogłośnie ustawę o tysiącleciu Węgier.

Budapeszt, 25 kwietnia. Dzisiaj rano odbył się pojedynek między ministrem obrony krajowej Fejervarym a posłem Bernathem. Po jednorazowej bezskutecznej wymianie strzałów nastąpiło spotkanie na pałasze. Poseł Bernath jest dość ciężko ranny.

Paryż, 25 kwietnia.. *Agencya Havasa* donosi: Rozmowy, jakie prezydent Faure miał w ciągu przedpołudnia z różnemi osobistościami, wywołały w kołach politycznych wrażenie, jakoby utworzenie gabinetu koalicyjnego i koncentracyjnego było najwłaściwszem wyjściem z przesilenia.

Paryż, 25 kwietnia. Prezydent rzeczypospolitej przyjął u siebie wczoraj przed południem Loubeta, Brissona, Peytrala i Poincarégo, a po południu konferował z Bourgeois, Sarrienem, Leroyerem i Melinem.

Paryż, 25 kwietnia. Dzienniki stwierdzają, że w opinii publicznej nastąpiło spokojniejsze zajęcie się kwestyą powołania gabinetu koncentracyjnego pod przewodnictwem Meline'a lub Peytrala.

Paryż, 25-go kwietnia. Po krótkiej dyskusyi senat przyjął jednogłośnie kredyt dla Madagaskaru.

Senator Angles zgłosił wniosek nagły o rewizyę konstytucyi. Nagłość wniosku odrzucono jednakże 214 głosami przeciw 33.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Paryż, 25 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tutaj dzisiaj rano. Na dworcu kolejowym czekała jego przybycia kompania honorowa i gwardya republikańska.

Madryt, 25 kwietnia. Z Hawany donoszą: Wojska hiszpańskie otoczyły Macea. Generał Weyler pozostawił armii powstańców dwa dni do dobrowolnej kapitulacyi.

Londyn, 25 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Buluwayo pod datą 22 b. m.: Oddział, liczący 200 ludzi, wyruszył dzisiaj przed południem z Buluwayo. Cztery mile na północny wschód od Buluwayo, w pobliżu rzeki Umgura, Matabelowie napadli na oddział. Przyszło do gwałtownego starcia; wojsko angielskie znajdowało się kilkakrotnie w trudnem położeniu, lecz, odparłszy silny atak na skrzydła, zamierzało właśnie ścigać nieprzyjaciela, gdy wydano rozkaz cofnięcia się do Buluwayo.

Londyn, 25 kwietnia. *Times* donosi z Singapore, że wczoraj umarło w Hongkong 16 osób na dżumę; zaraza grasuje także w Pekinie.

Rzym, 25 kwietnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy: Ogólne położenie tak na południu, jakoteż w okolicy Kassali niezmienione. Dostawa żywności napotyka na wielkie przeszkody. Między jeńcami włoskimi z pod Agostafari znajduje się podobno jeden oficer i 18 żołnierzy.

Rzym, 25 kwietnia. Watykan wysłał wczoraj do rządu rosyjskiego urzędowe zawiadomienie, iż nuncyusz Agliardi będzie reprezentować papieża podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

Belgrad, 25 kwietnia. Zawarty wczoraj na trzy lata kontrakt wydzierżawienia sprzedaży tytoniu przynosi około miliona franków rocznie więcej zysku, niż w innych latach i podnosi pewność kaucyi dla monopolów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 6·11. Pszenica na wiosnę 7·14. Owies na wiosnę 5·92.

Wiedeń, 25 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·— losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 245·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 970.

Berlin, 25 kwietnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 224·90 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 30 mrk.

Wiedeń, dnia 25 kwietnia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	970	—
Akcye kredytowe	359	—
Londyn	120	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	43	77½
Dukaty austryackie	5	66

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Bilans
Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach
(Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką)
za rok 1895.
Rachunek Bilansu.

Stan czynny. **Stan bierny.**

Złr.	ct.			Złr.	ct.
960.123	20	Pożyczki na skrypta i weksle	Fundusz rezerwowy	34.505	06
2.336	58	Odsetki nadpłacone od reeskontu weksli za rok 1896	Udziały Członków	103.241	14
1 400	—	Odsetki należne od skryptów i weksli po koniec roku 1895	Wkładki na rachunek bieżący (Oszczędności)	414.353	54
368	85	Wartość inwentarza	Wierzyciele (weksle reeskontowane)	437.369	74
10.465	—	Wartość realności Towarzystwa	Odsetki pobrane od skryptów i weksli w roku 1895 na rok 1896	7.239	42
11.083	48	Efekta własne	Odsetki należne od wkładek Oszczędności za rok 1895	344	16
9.852	94	Efekta funduszu rezerwowego	**Czysty zysk z roku 1895**	9.128	56
5.083	38	Realności egzekwowane			
123	66	Rachunek różnych			
5.334	56	Gotówka z dnia 31 grudnia 1895			
9	97	Koszta procesowe			
1.006.181	62			1.006.181	62

Obrót kasowy za rok 1895.

Przychód. **Rozchód.**

Złr.	ct.		Złr.	ct.
4.833	43	Gotówka z dniem 31 grudnia 1894 roku	—	—
16.623	65	Udziały pobrane i zwrócone w roku 1895	6.451	39
529.721	82	Wkładki oszczędności (Rk. bież.)	484.976	33
4.617.002	16	Weksle reeskontowane i spłacone	4.563.327	95
2.903.495	79	Pożyczki udzielone i ściągnięte na skrypta i weksle	3.012.749	36
60.514	73	Procenta pobrane i wypłacone	40.335	68
1.181	48	Koszta administracyi	11.957	29
1.039	24	Koszta sądowe	1.049	21
110.417	28	Rachunek różnych	107.521	26
720	—	Realność Towarzystwa	242	04
2.107	97	Fundusz rezerwowy	—	—
60	51	Realności egzekwowane	4.781	89
4	75	Inwentarz	28	50
1.485.856	94	Incasso weksli nadesłanych do Towarzystwa	1.485.856	94
		Rachunek zysku z roku 1894	8.967	35
—	-	Gotówka z dnia 31 grudnia 1895 roku	5.334	56
9.733.579	75		9.733.579	75

Zestawienie ogólnego obrotu.

Gotówka z dniem 31 grudnia 1894 roku	złr.	4.833	ct.	43
Przychód z roku 1895	„	9 728.746	„	32
Rozchód z roku 1895	„	9,728.245	„	19
Gotówka z dniem 31 grudnia 1895 roku	„	5 334	„	56
Ogólny obrót	złr.	19,467.159	ct.	50

Gorlice, dnia 31 grudnia 1895 roku. 947 1

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach:

Wojciech Biechoński. Dr. Karol Neumann. Antoni Borowski. Józef Chmielewski.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 12 32 0

poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,

Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Na sezon budowlany.

Cement, Gips.
Wapno hydrauliczne.
Płyty izolacyjne.
Antimerulion.
Carbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farbę na dachy.
Farby do fasad.

Artykuły toaletowe.

Mydła toaletowe krajowe i francuskie.
Perfumy z fabryk franc. angielskich, niemieckich i krajowych.
Wodę kolońską.
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Wody toaletowe do włosów.
Środki kosmetyczne do farbowania włosów, do pielęgnowania, odmładzania i upiększania twarzy.
Pudry toaletowe.
Olejki i pomady do włosów
Przybory toaletowe.

Na zbliżającą się porę letnią.

Przybory do rybołowstwa.
Hamaki dla dorosłych i dzieci.
Lawn-tennis, Krokiety.
Kule i kręgle.
Kule i kręgle dla dzieci.
Huśtawki.
Przyrządy gimnastyczne **ogrodowe.**
Balony i piłki gumowe.

REIM i FRIEDRICH

Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, 37,

polecają

po cenach najumiarkowańszych.

Artykuły chirurgiczne, do pielęgnacyi chorych i hygieniczne.

Karty do gry whistowe, piquetowe, tarokowe i preferansowe.

Artykuły do podróży.

Poduszki gumowe do podróży.
Necesery do podróży.
Kalosze rosyjskie.
Kremy i lakiery **do odświeżania żółtych bucików.**
Pasta „Sport“, Pasta „Selekaryn“ **w tubkach.**
Krem „Meltonian“ **czarny i biały,** do konserwowania bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych.

Papiery transparentowe.
Ceraty, Chodniki.
Linoleum, Rogóżki.
Wyroby szczotkarskie.
Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów pokojowych, kuchennych, okien itp.
Artykuły do prania.
Środki do czyszczenia sukien od plam.
Farby do farbowania materyj.
Farby do piór.
Farby do firanek.
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia.
Środki owadobójcze.
Środki przeciw szczurom i myszom.

Na sezon wiosenny.

Farby olejne do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp., itp.

Farby i Lakiery do podłóg.

Podziękowanie.

Chorując przez dłuższy czas na reumatyzm stawowy i mięśniowy, używałem rozmaitych mnie przez lekarzy zalecanych lekarstw prawie bezskutecznie, i dopiero kąpiele siarczane i błotne, jakich w Swoszowicach przez kilka tygodni używałem, w zupełności mnie wyleczyły. Mimo upływu prawie całego roku nie doznaję dotychczas żadnych dolegliwości i dlatego czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości i zwrócić uwagę cierpiących na reumatyzm na zdrojowisko siarczane w Swoszowicach.

1004 1 **H. Hermann.**

Obwieszczenie.

Walne Zgromadzenie

Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie odbędzie się **dnia 3 maja b. r. o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej** według porządku dziennego, afiszami ogłoszonego.

Kraków, 20 kwietnia 1896.

965 1 Prezes kasy **A. Sulikowski.**

Hotel Kaiserin Elisabeth

Wiedeń, Kärntnerstrasse 9,

tuż przy Stefansplatz, **znacznie powiększony.**

Wspaniałe apartamenta od **5 złr.** w górę, 100 pokoi począwszy od **1 złr.** 986 1 6

Światło elektryczne. Czytelnie. Telefon. Kąpiele.

Wiedeńska kuchnia. Sprzedaż wybornych win Vöslauer własnej uprawy.

F. Heger, właściciel.

Cyrk przy ul. Dietla

Théâtre Orientale.

Artystów 40 Artystów.

W niedzielę 26 kwietnia 1896 r. o godz. 4 po południu

Przedstawienie ludowe

Ceny wstępu zniżone.

Wieczorem o godzinie 8

Wielkie przedstawienie galowe

18 wspaniałych widowisk.

Muzyka wojskowa. 1000 1

W poniedziałek wielkie przedstawienie

Gotowe sukienki, ubrania, płaszczyki dla dziewcząt i chłopców bluzy, szlafroki dla dam

ulica Grodzka, L. 4, I. piętro, drugi dom od Rynku 24 15 0

Artur Aprill.

Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych lub dostarczonych.

Kojarzenie małżeństw.

Dwoje dziewcząt osieroconych, wyznania kat., 20 i 23 lat mające, z majątkiem 400.000 i 180.000 złr., 3 wdowy, bezdzietne, wyzn. kat. 36, 30 i 26 lat mające, z majątkiem 350.000, 200.000 i 80 000 złr. zapisane są jako chcące wyjść za mąż. Oficerzy, właściciele dóbr, fabrykanci, wyżsi urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, którzy chcą się ożenić, niech się zwrócą z zaufaniem do **Biura pośredn. „Globus“, Budapeszt, Dessewffy-utcza 28.** Na zapytania w języku niemieckim odpowiada się pod najściślejszą dyskrecyą. 1006 1



Tylko 6 złr. w. a. kosztuje nowo wynaleziony

fotograficzny przyrząd „Edison“

najniezawodniejszy, najprostszy i **najcenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów

„Edison“ daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia nieudanie się fotografii jest niemożliwe.**

„Edison“ nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jako też dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem 6 złr.,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką. **Prospekty bezpłatnie.** 962 1 12

Osobliwa sprzedaż przyrządów fotograficznych Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse 12. – Wysyłka za zaliczką.

AUGUSTYN KUMMER

BLACHARZ

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 1,

poleca swoją pracownię, gdzie wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres tego fachu, jako to: **wanny, prysznice, lodownie i wszelkie naczynia gospodarskie.**

Zakłada dzwonki elektryczne, klosety nadkanałowe.

Podejmuje się krycia **kościołów, wież, sygnaturek** i **dachów** miedzią, cynkiem, blachą lub ołowiem

Ornamenta, ozdoby budynków wykonuje ściśle według danych rysunków.

Wszelkie roboty i reperacye wykonuję bardzo starannie na czas oznaczony, **po cenach nader umiarkowanych.** 666 1 8

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, Panom Architektom i Budowniczym, kreślę się z wysokiem poważaniem **A. Kummer.**

Wielka piekarnia

nowo wybudowana podług przepisów przemysłowych, do wynajęcia. 992 1 3

Wiadomość: **ulica Grzegórzecka, L. 18.**

Warsztat duży stolarski także do wynajęcia.

Franciszek Jan Kwizda.

3 złote, 15 srebrn. medali, 12 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.

c. k. austryacki-węgierski i królewsko-rumuński **nadworny dostawca**

w Korneuburgu pod Wiedniem. aptekarz obwodowy

Kwizdy płyn wzmocnienia c. k. uprz. woda do mycia koni. Cena flaszki 1 złr. 40 ct	**Kwizdy korneuburski proszek do paszy** dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Cena 1/1 pudełka 70 ct., 1/2 pud. 35 ct.
Kwizdy maść na kopyta dla ochrony kruchych i pękających kopyt, puszka 400 grm złr. 1.25.	**Kwizdy kit na kopyta** sztuczny róg na kopyta, laska 80 ct.
Kwizdy maść krezolinowa środek do ochrony kopyt, puszka 1/2 klg. 1 złr. 10 cnt.	**Kwizdy proszek dla drobiu** dyetetyczny środek jako dodatek do karmy. Pudełko 50 ct.
Kwizdy mydło do siodeł do czyszczenia i ochrony siodeł i rzemieni. Puszka 1 złr.	**Kwizdy śmierć szczurom** środek do tępienia szczurów i myszy, bez trucizny. Laska 50 ct.
Kwizdy posilna pasza dla koni i bydła rogatego. Pudełko 5 porc. 30 ct., skrzynka 50 porcyj 3 złr., skrzyn. 100 porcyj 6 złr.	**Kwizdy proszek dla świń** dyetetyczny środek dla przyspieszenia opasu. Małe pudełko 60 ct., wielkie 1 złr. 20 ct. 1154 8 8



Patent. opaski gumowe (patent Kwizdy).

Patent opaski wyrabia się koloru szarego, czarnego, brunatnego i białego, w czworakiej wielkości, na **lewe** i **prawe** nogi.

Na pęcinie mierzone przy **a a**

grubość	20—22 cm. stos. wielkość	Nr. 1
„	22—24 „ „ „	„ 2
„	24—27 „ „ „	„ 3
„	27—30 „ „ „	„ 4



Cena patent. opaski koloru szarego Nr. 1 **2** złr. **50** ct., Nr. 2. **2** złr. **70** ct., Nr. 3. **2** złr. **90** ct., Nr. 4. **3** złr. **30** ct. Opaska czarna, brunatna i biała kosztuje o **20 ct.** więcej, niż szara.

Rok założenia 1853.

Co dzień wysyła pocztą główny skład: **apteka obwodowa w Korneuburgu.**

Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich



Związku stolarzy krakowskich przy ul. Floryańskiej, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie roboty **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 914 2 15

Zarząd.

ORFEVRERIE CHRISTOFLE

Znak fabryczny. i całe nazwisko **CHRISTOFLE poręczają prawdziwość** naszych wyrobów. **Ilustrow. katalogi darmo i opłatnie.**

SZTUCCE CHRISTOFLE na białym metalu posrebrzane, jakoteż **wszelkiego rodzaju przybory stołowe.** — **Specyalne artykuły dla hoteli, restauracyj i gospodarstwa domowego, oraz kasetki do wypraw ślubnych itd.**

Christofle & Cie., Wien, I. c. i k. nadworni dostawcy.

Do nabycia po cenach fabrycznych **w Krakowie** u: **K. Czaplickiego, St. Przybylskiego** i **Alfreda Biasiona,** optyka 114 15 18

Najwyższe odznaczenia na wszystkich **wystawach światowych.**

Z powodu niskiego kursu srebra **ceny zniżone.**

Ponieważ zwołane na dzień 12 kwietnia 1896 r. Ogólne Zgromadzenie dla braku kompletu nie przyszło do skutku,

Prezes Rady nadzorczej

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

podaje niniejszem do wiadomości Członków Towarzystwa, iż

Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

dnia 26 kwietnia 1896 r., t. j. w niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego przy ulicy Szewskiej, L. 16.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie przez Prezesa Rady nadzorczej, wybór sekretarzy do pisania protokołu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1895. 900 2 2
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, członkom wypłacić się mającej.
4. Wybór 8 członków do Rady nadzorczej z kadencyi roku 1893.
5. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora stale urzędującego (§ 26 ustęp 2 stat.).

Bilans i sprawozdanie za rok 1895 przejrzeć można w biurze Tow. Zalicz.

Sekretarz **St. Machniewicz.** Prezes **Dr. Józef Kopff.**

Wiedeń-Hetzendorf, w kwietniu 1896.

Ażeby moim Szanownym długoletnim Odbiorcom ułatwić nabywanie moich

bursztyn.-olejnych farb lakierowych

do lakierowania miękkich podłóg,

skład mojego, jak to uznano, wybornego wyrobu urządziłem

w Krakowie u firmy Reim i Friedrich.

Nabywanie tam następuje po tych samych cenach, jak u mnie wprost. Kart z próbkami można tam dostać za darmo. 858 3 5

Hetzendorfska fabryka farb, lakierów i pokostów O. Fritze.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. d. 142 22 26

Liebe'go cukierki z wyciągu słodowego

od lat 30 znane i nieprześcignione jako **najskuteczniejszy, flegmę usuwający środek przeciw kaszlowi.** Podczas ostrego powietrza najlepsza ochrona przeciw zaziębieniu. Paczka po 10 i 15 ct. w aptekach **K. Wiszniewskiego i Reifera.** 636 4 14

J. PAUL LIEBE in TETSCHEN a/E.

M. BEYER i Sp.

w Krakowie, Sukiennice, 12, 13 i 14.

Fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.

Zakład dla wypraw ślubnych, oraz magazyn bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Modele dla fabrykacyi bielizny.

Otrzymali na sezon wiosenny i letni

Bluzki i Parasolki

w bardzo wielkim wyborze. 983 2 3



Rowery

z najsłynniej fabryk światowych, a mianowicie: **Brennabory, „Swifty“** i inne, oraz wszelkie przybory do tychże i **ubrania dla kolarzy** poleca po cenach najprzystępniejszych 1001 1 25

Magazyn broni Bolesława Glinieckiego w Krakowie.

Magazyn modny dla dam Stanisława Birtusa

poszukuje 999 1 3

dwóch pomocników i dwóch chłopców do nauki.

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia **tylko za złr. 3·50**

następ. wspaniałych przedmiotów:



10 sztuk 3 złr. 50 ct.

1 pierwszej jakości kotwic. zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 z imit. złota piękny łańcuszek pancerzowy;
2 pierścienie z imit. złota, wysadzane sztucznym brylantem i rubinami;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z patentowaną mechaniką;
1 bardzo śliczna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu.

Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 10 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar tylko 3 złr. 50 ct.

Wysyłkę za zaliczką uskutecznia firma zegarmistrzowska 963 1 6

Alfred Fischer Wiedeń, I., Adlergasse 12.

Za niestosowne zwraca się pieniądze.

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek główny, L. 23, I piętro. 765 2 10

Nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894 r., poleca swój

SKŁAD SUKIEN MĘSKICH cywilnych i wojskowych,

jako też i **stroje narodowe.**

Nadeszły najświeższe towary na porę wiosenną. — Ponieważ takowe otrzymuję z pierwszorzędnych fabryk i z pierwszych rąk, przeto wszelkie zamówienia Szanownej P. T. Publiczności jestem w możności wykonywać **po cenach jak najtańszych.**

Wszech nauk lekarskich

Dr. HENRYK MATZKE

ma zaszczyt zawiadomić, iż po dłuższem wydoskonaleniu się za granicą otworzył

zakład dentystyczny

ul. Szewska, L. 19, I piętro,

polecając P. T. Szanownej Publiczności specyalnie **wprawianie zębów bezpłytowych,** li tylko na korzeniach osadzonych, po odpowiedniem znieczuleniu, jakoteż wszelkie inne rzeczy w zakres dentystyki wchodzące. 877 3 3

Filolog,

mogący przygotować do egzaminów w zakresie szkół średnich, poszukuje lekcyj w Krakowie. Adres: **A. J. K.** poste restante **Kraków.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.